

opusdei.org

Pokochaj swój krzyż

Rozważania na Wielki Piątek na podstawie tekstów św. Josemarii Escrivy.

07-04-2020

Boski Mistrz, który swoim życiem i słowami uczył radości, jest teraz w Ogrodzie oliwnym, przytłoczony smutkiem. Ból, jak rwący potok, opanował Go do głębi. Widzi, że Męka i Śmierć są już bardzo blisko, bicze, które będą niszczyć Jego ciało, policzkowanie, obelgi, wyśmiewanie się, gwoździe, włócznia... Jednak najbardziej ciąży Mu porzucenie

przez Jego uczniów, zgorszenie,
zdrada.

Teraz zapadła noc. Apostołowie śpią. Jezus, samotny i zasmucony, cierpi, a krople Jego krwawego potu zraszają ziemię. Klęcząc na twardej skale, trwa w modlitwie... Wylewa łzy za ciebie... i za mnie. Przygniata Go ciężar ludzkich grzechów. „*Pater, si vis, transfer calicem istum a me* – Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, sed tua fiat, lecz Twoja niech się stanie! (Łk 22,42)”1.

Chyba nie możemy sobie do końca wyobrazić, jaki ból przechodzi Jezus. Rozważmy w ciszy, co mówi do swoich uczniów: *Smutna jest moja dusza aż do śmierci*2. Jak bardzo powinniśmy dziękować Jezusowi za Jego dobrowolną ofiarę, aby wybawić nas od śmierci! I dziękujemy Mu także za przykład determinacji, pomimo tak wielkiego

przygnębienia. Zaczyna się Jego agonia, wylewa krwawy pot, jednak nie słabnie Jego ufność do Ojca – wraca do modlitwy. Kiedy ciało zaczyna odmawiać posłuszeństwa, „Anioł z nieba pokrzepia Go. Jezus przeżywa katusze. Kontynuuje *prolixius*, modląc się jeszcze goręcej... Przychodzi do nas, a zastawszy nas śpiących, mówi po raz wtóry: „Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Łk 22,46)3.

W naszym życiu mogą nastąpić momenty intensywniejszej walki, może nawet ciemności i głębokiego bólu z towarzyszącymi im pokusami zniechęcenia... Co zrobić, kiedy dusza jest w takim stanie? Pan Jezus uczy: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie*4. A św. Ambroży komentuje: *jeśli chcesz, aby moc Boża była z tobą i ci pomagała, musisz ciągle czuwać. Czyha na nas wiele zasadzek i ciało domaga się, żeby spać. Otrząśnij się więc z tego snu,*

*abyś mógł zapukać do drzwi Chrystusa*⁵, aby On sam przyszedł nam z pomocą. On, który jest mocą. Trzeba dużo się modlić, trzeba żarliwie prosić, trzeba czuć się naprawdę dzieckiem Bożym, także w takich momentach.

„Jezus modli się w Ogrójcu: *Pater mi* (Mt 26,39), *Abba, Pater!* (Mk 14,36). Bóg jest moim Ojcem, także wtedy, kiedy zsyła na mnie cierpienie. Czule mnie kocha nawet wtedy, gdy rani. Jezus cierpi, aby wypełnić wolę Ojca... A ja, który chcę wypełnić najświętszą wolę Boga, idąc śladami Mistrza, czyż mogę narzekać, jeśli cierpienie jest towarzyszem mojej drogi?

Cierpienie będzie pewnym znakiem usynowienia mnie, gdyż Bóg traktuje mnie tak samo jak swego Boskiego Syna. Mogę przeto jak On jęczeć i płakać sam w moim Getsemani, ale – powalony na ziemię, uznawszy

własną nicość – wzniosę aż do Boga
okrzyk wychodzący z głębi mej
duszy: *Pater mi, Abba, Pater... Fiat!*”6.

Na pytanie Piłata tłum odpowiada:
*Ukrzyżuj go! Piłat odparł: A cóż złego
uczynił? Lecz oni jeszcze głośniej
krzyczeli: Ukrzyżuj go!*7

„Wtedy Piłat, chcąc zadowolić tłum,
uwalnia Barabasa, a Jezusa każe
ubiczować. Przywiązany do słupa.
Pokryty ranami. Rozlegają się
uderzenia bicia spadającego na Jego
okaleczone ciało, na nieskalane ciało,
które cierpi za nasze grzeszne ciała.
Więcej razów. Więcej wściekłości.
Jeszcze więcej... Ludzkie
okrucieństwo dochodzi do zenitu. W
końcu wyczerpani oprawcy
odwiązują Jezusa. Ciało Chrystusa
skurczone z bólu pada bezwładnie
na ziemię jak kłoda, na wpół żywe”8.

Zło grzechów całej ludzkości uderza
w niewinne ciało Jezusa.
Zatwardziałość serc, tchórzostwo,

brak pokuty i miłości, wszystko to wprowadza stan okrutnej samotności. I wszystko to po to, aby wybawić nas z naszych grzechów, aby otworzyć nam drogę. „Ani ty, ani ja nie jesteśmy w stanie wydobyć z siebie głosu. Zresztą słowa nie są potrzebne. Spójrz na Niego, przypatrz Mu się... Zatrzymaj na Nim wzrok. Czy po tym wszystkim... po tym wszystkim, czy będziesz jeszcze się wzbraniał przed pokutą?”9.

Jednak cierpienie nie kończy się na tym. Po biczowaniu „prowadzą Pana mojego na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i przywołują całą kohortę (Mk 15,16). Brutalni żołdacy obnażają najczystsze ciało Jezusa. Zarzucają Mu na ramiona brudną, purpurową szmatę. Do prawej ręki wtykają Mu trzcinę jako berło. Za pomocą młotka wbijają Mu na skroń koronę z cierni i wyśmiewają się z wystawionego na pośmiewisko Króla... *Ave, Rex Judeorum*, Witaj,

Królu Żydowski (Mk 15,18). Razy ranią Jego głowę do krwi. Biją Go... i plują na Niego”10.

Izajasz w prorockim opisie przedstawia nam Jego obraz zdeformowany przez ból: *Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby na niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic. Lecz on się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści, a myśmy go uznali za skazańca, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze zdrowie*11.

„Poranione ciało Jezusa jest naprawdę „rzeźbą boleści...”.
Rozpoznaję w nim mój kontrast – tyle

we mnie wygodnictwa, tyle zachcianek, tyle niedbalstwa, tyle sknerstwa... I przewrażliwienie, z którym troszczę się o moje ciało.

Panie Jezu, przez Twoją Mękę i Krzyż daj mi siłę, abym żył w umartwieniu zmysłów i bym wykorzenił wszystko, co oddala mnie od Ciebie”12.

„Przygotowano orszak, długą procesję, jakby na jakieś święto. Sędziowie chcą zasmakować zwycięstwa, przygotowując męczarnię długą i bezlitosną. Śmierć Jezusa nie będzie tylko momentem... Dano Mu czas, aby Jego cierpienie i Jego miłość utożsamiły się z wolą Boga, najbardziej godną umiłowania”13.

Odcinek drogi na Kalwarię jest krótki, jakże jednak dłuży się, kiedy niesie się na ramionach drewniany krzyż! „Pan Jezus widzi z prawej i lewej strony tłum, który porusza się jak trzoda bez pasterza. Mógłby

zawołać każdego z osobna jego własnym imieniem, naszymi imionami. Są tu ci, których nakarmił cudownie chlebem i rybami, są uzdrowieni, są też ci, których nauczał nad brzegiem jeziora, na górze i w portykach świątyni.

Ostry ból przeszywa duszę Jezusa i Pan upada wyczerpany na ziemię”14.

Dusza kochająca Boga nie może pozostać wobec tego wszystkiego obojętna, dlatego na wzór Szymona z Cyreny pragnie Chrystusowi pomóc w niesieniu Krzyża. „W jaki sposób ukochać naprawdę Święty Krzyż Jezusa?... Pragnąc go!... Proś Pana Jezusa o siłę, by przeniknął wszystkie serca, jak świat długi i szeroki! A potem... ofiaruj Mu z radością zadośćuczynienie. Staraj się kochać Go każdym uderzeniem twego serca, w imieniu tych wszystkich serc, które Go jeszcze nie kochają”15.

Początkowo Szymon z Cyreny niósł krzyż Jezusa przymuszony okolicznościami¹⁶. Dopiero z czasem zdał sobie sprawę, jak na kontakcie ze świętym drzewem skorzystała jego dusza. Tak dzieje się czasami w naszym życiu – Bóg przychodzi w najbardziej niespodziewanym momencie i prosi, aby być z Nim na Golgocie. Może w pierwszej chwili nas to zrazi. Jednak najszybciej jak to możliwe na naszych ustach i w naszym sercu pojawi się *fiat*, nowy krok w oddaniu.

„Ale nie wlecz krzyża po ziemi... Nieś go uczciwie, rzetelnie na swoich ramionach, ponieważ twój krzyż, jeśli będziesz go niósł z godnością, nie będzie jakimś tam zwykłym krzyżem, ale... Świętym Krzyżem. Nie nieś swojego krzyża z rezygnacją. Rezygnacja nie ma nic wspólnego z wielkodusznością. Pokochaj swój krzyż. A kiedy go naprawdę

pokochasz, to ten twój krzyż będzie...
Krzyżem bez krzyża.

Wtedy też tak jak Jezus na pewno
spotkasz na swojej drodze
Maryję”17.

Takie robimy postanowienie z
dzisiejszej modlitwy: być przy Maryi,
aby iść razem z Jezusem. Być blisko
Niego z radością i pokojem, z
pragnieniem współodkupienia.

„Jezus chce być właśnie tam
wywyższony: w hałasie fabryk i
warsztatów, w ciszy bibliotek, w
zgiełku ulic i w spokoju pól, w
zaczysku domowym, na
zgromadzeniach i na stadionach...
Tam, gdzie chrześcijanin uczciwie
spala swoje życie, powinien
umieszczać z miłością Krzyż
Chrystusa, który przyciąga do siebie
wszystko”18.

José Antonio Loarte

1. Św. Josemaría Escrivá, *Różaniec święty*, pierwsza tajemnica bolesna.

2. *Mk* 14, 34.

3. Św. Josemaría Escrivá, *tamże*.

4. *Mk* 14, 38.

5. Św. Ambroży, *Expositio Evangelii secundum Lucam*, 7, 89.

6. Św. Josemaría Escrivá, *Droga Krzyżowa*, stacja I, 1.

7. *Mk* 15, 13–14.

8. *Różaniec święty*, druga tajemnica bolesna.

9. *Tamże*.

10. *Tamże*, trzecia tajemnica bolesna.

11. *Iz* 53, 2–5.

12. *Droga Krzyżowa*, stacja X, 2.

13. *Tamże*, stacja II, 2.

14. *Tamże*, stacja III.

15. *Tamże*, stacja V, 5.

16. Zob.*Mk* 15, 21.

17. *Różaniec święty, czwarta tajemnica bolesna.*

18. *Droga Krzyżowa*, stacja XI, 3.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/pokochaj-
swoj-krzyz/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/pokochaj-swoj-krzyz/) (13-08-2025)